

Jak być niezależnym od okoliczności – części 1-3

Wiele lat temu Barb i ja nauczyliśmy się tego, o czym mówi tytuł tego nauczania. Sytuacja, w której się znaleźliśmy, była dla nas ekstremalnie trudna. W tym czasie byłem pastorem pomocniczym w kościele, którego główny pastor, na etacie, planował przejść na emeryturę i chciał, abym go tam zastąpił.

Jednak w czerwcu 1986 roku przyszedł do nas wraz z żoną i powiedział, że ich plany się zmieniły. Zrezygnował z pomysłu przejścia na emeryturę i awansowania mnie na głównego pastora. Powiedział: „Nie ma tu dla ciebie przyszłości”. Jak się później okazało, jego brat poprosił go, aby zastąpił mnie na stanowisku pastora pomocniczego i on się na to zgodził.

Nagle, wciąż widząc fizyczny świat, doświadczyłem wizji i zobaczyłem ogromną dłoń wykonującą powolne cięcie ‘karate’ między nami. Zrozumiałem, że nasz czas w tym miejscu dobiegł końca. Duch Święty objawił to i wtedy proroczo powiedziałem swojemu gościowi: „Jeśli to zrobisz, w ciągu roku od naszego odejścia wszystko stracisz”. Tak też się stało. Stracił swoje firmy, kościół, dom, pozycję w społeczności i nigdy już tego nie odzyskał. Przez jego nieposłuszeństwo Pan zabrał swą łaskę i pozwolił mu doświadczyć konsekwencji swoich działań. Jednakże jego decyzja wpłynęła również na nas samych. Kolejne 9 miesięcy były najtrudniejszymi w naszym życiu.

W tym czasie Pan przemówił do złamanego serca Barb:

„Próbowałem działać w sercach tych ludzi, ale Mi na to nie pozwolili, więc teraz muszę działać poza nimi. Dla was oznacza to, że posłużę się innym rozwiązaniem, ale ponieważ nie była to wasza wina, pozostaniecie w Mojej doskonałej woli. Jednakże będę musiał obejść zaistniałą sytuację”.

Decyzja pastora uruchomiła serię wydarzeń, które doprowadziły nas do utraty wszystkiego. Znaleźliśmy się bez pracy, samochodu i dochodu. Odłączyli nam telefon a elektrownia wysyłała powiadomienia o odcięciu prądu. Oddaliśmy nasz samochód dealerowi, ponieważ nie stać było nas spłacać za niego raty.

W każdy weekend zmuszeni byliśmy organizować wyprzedaże garażowe, aby zdobyć pieniądze na jedzenie. Wyprzedawaliśmy wszystko, co mogliśmy, nawet rzeczy cenne dla Barb – jej rodzinne pamiątki. Ale musieliśmy wykarmić własne dzieci. Niektórzy znajomi z kościoła, którzy widzieli, jak nas potraktowano, wspierali nas finansowo. Zimą 1986/87 niektórzy członkowie kościoła zatrudnili mnie do odśnieżania chodników i podjazdów, bym mógł zarobić trochę pieniędzy. Oferowali nam także drobne pieniądze, gdy wspieraliśmy ich duchowo.

Trwało to od początku czerwca 1986 aż do początku marca 1987 roku i był to najtrudniejszy, najbardziej stresujący czas w naszym życiu. 9 miesięcy, które pozbawiły nas wszystkiego. Mimo to nadal uczęszczaliśmy do kościoła, którego pastor wyrządził

nam taką krzywdę, w międzyczasie prosząc Pana o miejsce, w którym zatrudniliby mnie jako pastora. W niedzielę 1 marca 1987 roku, 9 miesięcy po tym, jak jedna decyzja pastora zmieniła całe nasze życie, ten sam człowiek zapukał do naszych drzwi i oznajmił, że właśnie otrzymał telefon z biura jednego kościoła o 3 godziny drogi stąd, który potrzebowało pastora. Nawet mnie tam zawiózł, a ja przyjąłem propozycję i przeprowadziliśmy się w ciągu 3 tygodni. Niecały rok po naszym odejściu pastor stracił wszystko - dokładnie tak, jak zostało mu to zapowiedziane przez Ducha.

Co odczuliśmy:

Kiedy pakowaliśmy nasze rzeczy do wynajętej ciężarówki, aby przeprowadzić się na nowe miejsce, Barb poczuła coś w swoim duchu: „Już nigdy ponownie nie przejdziemy tą drogą”. Rozpoznałem, że było to z Ducha. Sprawdziłem także, jak to rezonuje w moim duchu. Miałem takie samo objawienie: „Już nigdy nie przejdziemy tą drogą”.

Zrozumieliśmy wtedy, że przeszliśmy przez najgorszy czas w naszym życiu i już nigdy nie znajdziemy się w takiej sytuacji, że już nigdy nie będziemy tak biedni. „Już nigdy nie przejdziemy tą drogą”.

Choć przeprowadzaliśmy się do biednego, małego miasteczka leżącego na zakurzonych wschodnich równinach Kolorado, to z powodu tego, przez co przeszliśmy, opuszczenie tego kościoła, uwolnienie się spod ręki jego pastora, było jak powiew świeżego powietrza. Dla nas było to nowe życie. Mieliśmy pewność, że poradzimy sobie ze wszystkim – w czasie ubóstwa nauczyliśmy się zachować niezależność od okoliczności, będąc podtrzymywani przez radość i pokój w naszym duchu przez te prawie 9 miesięcy.

Można powiedzieć, że przez 9 miesięcy przechodziliśmy okres ciąży. Nauczyło nas to głębokiego zaufania Panu – pełnej zależności od Niego – czegoś, czego wcześniej nie znaliśmy. Straciliśmy wszystko – dom, samochód, cenne przedmioty – ale mieliśmy radość i pewność w duchu, że znajdujemy się w środku Bożej woli.

Był to najgorszy, jak i najlepszy czas. Patrząc na okoliczności, był to okropny czas, ale w naszych duchach odczuwaliśmy radość i mieliśmy pewność, że już nigdy nie będziemy musieli przechodzić przez coś takiego. Co za kontrast! Nauczyliśmy się ufać w cudowne działanie Boga i oglądaliśmy Jego wierność, gdy ludzie nas zawodzili. Nie mieliśmy nic ponad to, co było konieczne by przeżyć - mieliśmy jedzenie. Kiedy czegoś naprawdę potrzebowaliśmy (nie mówię o pragnieniach, ale o prawdziwych potrzebach), Ojciec nam to zapewniał. To był dla nas całkowicie nowy wymiar życia.

Czego nauczył się Paweł...

Gdy Paweł pisał list do Filipian, siedząc w tym czasie w więzieniu, wspominał, jak będąc w Tesalonikach, otrzymywał od nich finansowe wsparcie. To był pierwszy kościół, który wsparł jego służbę. Podziękował im za to, ale podkreślił, że nie pisał tych słów, aby otrzymać więcej pieniędzy, tylko że nauczył się czegoś ważnego.

Znamy ten werset na pamięć, ale zazwyczaj używamy go inaczej niż Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. To podsumowanie tego, co mówił we wcześniejszych wersetach (w greckim oryginale) Flp 4:11-13:

„Nie mówię tego z powodu niedostatku. Nauczyłem się być samowystarczalnym w każdej sytuacji, w której się znajduję. Potrafię żyć w poniżeniu i potrafię żyć w obfitości — we wszystkim i w każdej sytuacji. Zostałem wtajemniczony w tajemnicę, jak być sytym i jak cierpieć głód, jak mieć w nadmiarze i jak cierpieć niedostatek. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Słowo „umacniać” oznacza „zwycięzać” lub „przeważać”, a źródłem „umacnia mnie” jest „en-dunamoo” – „dunamoo” to słowo, od którego pochodzi „dynamit”. Paweł stwierdza tu, że został wtajemniczony w tajemnicę – że z mocą dynamitu może zwyciężać w każdej sytuacji dzięki Chrystusowi, który go wzmacnia.

Tej samej tajemnicy nauczyliśmy się z Barb w ciągu tych 9 trudnych miesięcy. W przyszłym tygodniu powiem więcej, jak zostać wtajemniczonym w tę tajemnicę i jak nią żyć.

+++

W zeszłym tygodniu dzieliłem się szczerze o najtrudniejszym okresie w naszym małżeństwie – 9 miesiącami, podczas których wszystko, co było dla nas cenne, zostało nam odebrane.

W języku angielskim cytujemy Pawła w ten sposób: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Jednak w oryginalnej grece napisane jest: „zwyciężam z mocą dynamitu w Tym, który mnie wzmacnia”. Apostoł napisał to tuż po tym, jak stwierdził, że odkrył nowy wymiar, że „został wtajemniczony w tajemnicę”. (w. 11-12).

List Pawła do Lidii i do Filipian

List do Filipian to najcieplejszy i najbardziej osobisty ze wszystkich jego listów, który ukazuje nam jego emocje oraz duchowy rozwój w Panu.

W Filippi nie było synagogi i żydowskie kobiety spotykały się na modlitwie nad rzeką. W tym miejscu Paweł i jego towarzysze spotkali kobietę interesu imieniem Lidia. Dz 16:14 mówią, że była „sprzedawczynią purpury” i że pochodziła z Tiatyry - miasta niedaleko Efezu, leżącego na południowym zachodzie współczesnej Turcji. Co więcej czytamy tam: „... której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił”.

Uwaga: Lidia czciła Boga, ale nie była jeszcze nowonarodzona.

Można przypuszczać, że z tego powodu, że czciła Boga, Bóg postawił przed nią Pawła, aby do niej mówił. Myślę o ludziach, których znam i którzy czczą Boga, ale nie są jeszcze – przynajmniej według mojej wiedzy – nowonarodzeni. To za nich właśnie modłę się do

Ojca, by pociągnął ich do siebie, ponieważ zgodnie z J 6:45, nie są daleko od Królestwa Bożego.

W Dz 16:16-18 Łukasz opowiada: „A gdyśmy szli na modlitwę (nad rzekę), zdarzyło się, że spotkała nas pewna dziewczyna, która miała ducha wieszczego, ... która idąc za Pawłem i za nami, wołała mówiąc: Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia”. Zasmuciło to Pawła, ponieważ duch w dziewczynie odnosił się do Apollona, a nie do Boga Izraela. Duch, chcąc uniknąć wypędzenia z dziewczyny sprawiał, że wypowiadała te słowa, licząc na to, że Paweł to zignoruje i w niej pozostanie.

Paweł jednak dobrze znał kulturę grecką i ich bogów, dlatego bolało go, że duch wieszczy przez „wiele dni” ogłaszał Apollona jako najwyższego boga. Pytanie brzmi: dlaczego tak długo zwlekał z jego wypędzeniem? Grecki oryginał mówi w wersecie 16:18, że Paweł był głęboko zasmucony, cierpiał emocjonalnie z powodu nieustępliwości tego ducha. Być może czekał bo wiedział, że jeśli go wypędzi, wywoła tym większe kłopoty. I tak rzeczywiście się stało - zostali aresztowani, pobici i wrzuceni do więzienia.

Być może martwił się również o nielicznych Żydów w mieście.

Wiedział, że może tym sprawić wielkie trudności dla Lidii i innych wierzących. Nie wiemy tego na pewno, jednak w końcu miara się przebrała i odwrócił się i wypędził ducha, co skończyło się aresztowaniem i pobiciem.

Znacie historię – po pobiciu Sylasa i Pawła zakuto w kajdany w miejscowym więzieniu. W wersetach 16:23-31 czytamy, że pod groźbą śmierci władze nakazały strażnikowi ich pilnować. Zakuto ich w najciemniejszej części więzienia. O północy, gdy inni więźniowie przystuchiwali się, jak wielbili Boga, miało miejsce trzęsienie ziemi i spadły z nich łańcuchy. Strażnik, widząc otwarte bramy więzienia, chciał popełnić samobójstwo, gdyż wiedział, że jego rodzina i on sam zostaną straceni za ucieczkę więźniów. Paweł zapewnił go jednak, że wszyscy nadal są na swoim miejscu. Wtedy strażnik zapytał, co ma zrobić, by być zbawionym (ocalonym).

Kontekst tego pytania...

... był taki, że strażnik pytał, w jaki sposób on sam i jego rodzina mogą zostać ocaleni od egzekucji za otwarcie bram więzienia. Wielu chrześcijan wyjmuje to jednak z kontekstu i bierze to jako obietnicę, że cała rodzina zostanie zbawiona, jeśli jedna z osób w niej uwierzy. Nie jest to jednak zgodne z tym, co Paweł napisał w 1 Kor 7:16: „Bo skąd wiesz, żono, czy zbawisz męża? Albo skąd wiesz, mężu, czy zbawisz żonę?”. Jednak wielu wierzy, że jeśli jedno z małżonków jest zbawione, to drugie, jak ich dzieci również zostaną pewnego dnia zbawione. Niestety w Nowym Testamencie nie ma takiej obietnicy.

Mimo to, być może poruszony boską interwencją, strażnik i cała jego rodzina uwierzyli w Jezusa i zostali ochrzczeni. Wraz z Lidią i jej domownikami stanowiło to początek ciała Chrystusa w Filipi.

W ciągu 10 lat po opuszczeniu Filippi (Dz. 16)...

...Paweł doświadczył zamieszek w Tesalonice, musiał szybko opuścić miasto, a w Atenach odniósł tylko ograniczone sukcesy (Dz 17). W Dz 18 udało mu się założyć ciasto Chrystusa w Koryncie, a następnie wygrał sprawę przed sądem. Następnie przez dwa lata odnosił sukcesy w Efezie, ale w końcu doszło tam do zamieszek. Przed powrotem do Jerozolimy podróżował bez przerwy, został aresztowany w Jerozolimie, przeżył katastrofę morską i oczekiwał na proces w Rzymie. Przeżywszy te 10 lat napisał:

„Zostałem wtajemniczony w tajemnicę, jak być niezależnym od okoliczności. Mam siłę w Tym, który mnie umacnia”.

Obecnie słowa „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie wzmacnia” ...

... oznacza dla wielu zaciskanie zębów, wytrwałość i staranie się jeszcze bardziej. Ale to NIE o tym mówił Paweł. On mówił o tajemnicy, w którą został wtajemniczony poprzez bardzo trudne i niebezpieczne doświadczenia.

Nauczył się trwać w pokoju w każdej sytuacji. To uczyniło go niezależnym od okoliczności rozgrywających się wokół niego: Skupiając się na swoim duchu i obecności w nim Pana odkrył, że może zachować pokój i w każdej sytuacji spodziewać się Bożego zaopatrzenia.

TEGO właśnie wszyscy powinniśmy pragnąć – by bez względu na to, co się wokół nas dzieje, nauczyć się przenosić uwagę na naszego ducha, gdzie mieszka Boży Duch, i odnaleźć tam Jego pokój. Aby człowiek wszedł, został wtajemniczony w tę tajemnicę, musi to wyzwolić jakieś doświadczenie. To oznacza, że każda trudność lub stres, w jakim teraz się znajdujesz, jest doskonałą okazją, by zostać wtajemniczonym w tajemnicę, jak być niezależnym od okoliczności.

Kolejnym razem omówimy, jak kontrolować myśli i emocje, by skupić się na Tym, który daje ci moc dynamitu w twym duchu.

Wiele błogostawieństw.

John Fenn

+++

Dzisiaj spojrzymy na to, jak Paweł doszedł do miejsca, w którym mógł czuć się niezależnym od okoliczności?

W pierwszej części podzieliłem się naszą historią – czymś, czego nigdy nikomu bym nie życzył. Jednocześnie doświadczenie to ukształtowało w nas coś bardzo głębokiego w naszej relacji z Panem. Jezus w J 16:33 powiedział:

„To wam powiedziałem, abyście mieli pokój. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale mieście odwagę: Ja zwyciężyłem świat”.

To stwierdzenie jest kluczem, aby wprowadzić nas w tajemnicę, jak być niezależnym od okoliczności. Jezus powiedział: „To wam powiedziałem...”. Zatrzymujemy się więc i rozważamy to, co ‘wiemy, że wiemy’: to, co On do nas przemówił, pokazał nam, objawił nam, sprawił, że dostrzeżliśmy lub rozpoznaliśmy to w naszym duchu. Jakie objawienie otrzymałeś od Niego na temat swojej sytuacji? Jaką ostatnią rzecz jesteś pewny, że to Pan ci powiedział?

Co ci powiedział, gdy zostałeś zbawiony?

Albo co mówił, gdy miałeś inny trudny czas? „To wam powiedziałem... abyście mieli pokój”. Z tego właśnie powodu przypominamy sobie, co On powiedział, pokazał lub objawił, bo to przynosi nam pokój. Trzymając się tego, co wiemy, że pochodzi bezpośrednio od Niego, możemy zaznać pokoju.

Jezus kontynuował: „Na świecie ucisk mieć będziecie”. Słowo „świat” tutaj to „kosmos”, oznaczające system tego świata. W Jk 4:4 czytamy, że kiedy kochamy system tego świata, jesteśmy duchowymi cudzołóżnikami. Odnosi się to do kultury, sposobu funkcjonowania świata, które są sprzeczne z Bogiem i Jego drogami. Jezus powiedział, że w systemie tego świata doświadczymy „ucisku”. Grecki rdzeń tego słowa to „presja”. W tym świecie będziecie doświadczać presji. Można to także tłumaczyć jako prześladowania, cierpienie, utrapienie. To dobrze oddaje sedno sprawy, nieprawdaż?

Potem jednak Jezus nakłada na nas odpowiedzialność: To my musimy „mieć odwagę”.

Do tego momentu Jezus jedynie składał oświadczenia: Powiedziałem wam to, byście mieli pokój. Na świecie będziecie doświadczać nacisku. Tak, rozumiemy to. Ale potem mówi, że musimy coś zrobić: „Miejcie odwagę, Ja zwyciężyłem kosmos/system tego świata”.

Greckie słowo użyte tutaj na „odwagę” to „tharsos” i oznacza „nabierz odwagi” i „bądź śmiały”. Jezus mówi nam, że pośród presji świata mamy nabrać odwagi i być śmiałymi, ponieważ pamiętamy, co już wcześniej nam powiedział. TO jest jedyna droga, aby stać się niezależnym od okoliczności. Ta niezależność tkwi w naszym duchu, umyśle i emocjach — okoliczności będą toczyć się swoim biegiem, ale wewnątrz możemy być od nich wolni, patrząc z szerszej perspektywy, wiedząc, że one się rozwiążą, a my mamy pokój w Chrystusie.

Zanim Paweł napisał, że potrafi sprostać każdej sytuacji dzięki Temu, który go umacnia, przeszedł przez okres, kiedy czuł się jak oliwka wyciskana w prasie. W 2 Kor 1:8-11 opisał czas spędzony w Azji — w okolicach Efezu, gdzie doszło do zamieszek i musiał uciekać z miasta.

W Dz 20:1-6 czytamy, że Paweł opuścił Efez, aby wrócić do przyjaciół w Filippi i okolicy.

Wersety 3-6 ujawniają, że niewierzący Żydzi planowali zasadzkę, o której się dowiedział, więc wrócił do Filippi, skąd udał się do Troady leżącej na wybrzeżu dzisiejszej Turcji — tego samego portu, z którego wyptynał wcześniej w Dz 16:8-11, by dotrzeć do Lidii i Filipian 3 lata wcześniej!

To właśnie w Filippi, wśród bliskich przyjaciół i zwolenników swojej misji, Paweł napisał 2 List do Koryntian. W 1:8-11 opisał swój czas spędzony w Azji (Efezie) oraz swój stan emocjonalny:

„Nie chcemy bowiem, abyście nie wiedzieli, bracia, o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji (Efezie), iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni (uciskani) tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym; (9) doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych”. Paweł wykorzystał tę presję jako narzędzie, które pomogło mu zwrócić się ku Ojcu, który wskrzesza umarłych.

Słowa Pawła opisujące ten ucisk były także używane do opisu prasy oliwnej, która tłoczy oliwki tak bardzo, aż zaczyna wyływać z nich olej. Paweł mówił, że jego siły życiowe były z niego wyciskane. Tracił nadzieję na życie. Słowo „wyrok śmierci” oznaczało dosłowny wyrok śmierci. Najpierw zamieszki w Efezie, potem Żydzi, którzy postanowili go zabić — miał więc wyrok śmierci zarówno w systemie żydowskim, JAK I od greckich przywódców w Efezie.

Widzimy jednak, że Paweł zrobił to, co Jezus polecił w J 16:33.

Będąc zupełnie bezsilnym, musiał zmusić się do tego, by spojrzeć na Tego, który wskrzesza umarłych. Musiał to zrobić. Nie było żadnego specjalnego namaszczenia, które by mu pomogło. Nie było tam „modlitwy o Boże poruszenie” — musiał sam zapanować nad swoimi emocjami i myślami i zwrócić się ku Temu, który wskrzesza umarłych.

Jakub napisał to samo w Jk 1:2: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie”. (To greckie słowo oznacza próby, uciski i testy).

Tu znowu obowiązek należy do nas, aby „poczytywać to sobie za radość”. Radość to owoc ducha, a nie emocja. Nie powiedział, żebyśmy byli szczęśliwi, co jest związane z emocjami. Powiedział: „poczytujcie to sobie za radość”. W Ga 5:22-23 Paweł powiedział, że owocem ducha jest miłość, radość, pokój...

Kontekst dotyczy uczynków ciała i owocu odrodzonego ducha. Wiele osób błędnie (moim zdaniem) uważa, że jest to owoc Ducha Świętego. Tak nie jest — to nie wynika z kontekstu ani nie jest zgodne z ogólnym przesłaniem Pawła. Porównuje on walkę ciała przeciwko duchowi. Duch Święty JEST miłością, radością, pokojem... ale z Niego cechy

te przychodzą do naszego ludzkiego ducha — jako owoc naszego ducha. Owoc to sposób rozmnażania rośliny – coś, co jest widoczne. Owoc ma nasiona, by tworzyć więcej owoców. Owoc naszego ducha jest tym, co ludzie widzą, gdy przechodzimy trudne chwile.

Paweł mówi, że gdy ludzie widzą miłość, radość, pokój, łagodność pochodzące z naszego ducha, gdy odnosimy zwycięstwo nad uczynkami ciała nawet pośród nacisków świata, mogą czerpać z owocu naszego ducha dla własnego życia. W ten sposób słowo Chrystusa w nas się rozprzestrzenia, gdy inni mogą korzystać w owocu naszego ducha.

Jakub powiedział, że mamy poczytywać to sobie za radość. Jezus powiedział, że musimy „nabierać odwagi”. Paweł pisał o tym, jak został wprowadzony w tę wielką tajemnicę — nauczył się czegoś nowego, wszedł na nowy poziom w swoim życiu — gdy spojrzął na Tego, który wskrzesza umarłych uświadomił sobie, że w swoim wnętrzu jest całkowicie niezależny od okoliczności. Był wolny wewnętrznie, choć okoliczności musiały toczyć się dalej.

To właśnie w tej determinacji, by nabierać odwagi, w tej determinacji, by poczytywać to sobie za radość, w tej determinacji, by patrzeć na Tego, który wskrzesza umarłych, jesteśmy wprowadzani na głębszy poziom naszej relacji z Chrystusem. Nie ma innego sposobu.

Krótko opisałem to w książce *Pursuing the Seasons of God*. Podczas spotkania z Panem, po moich przejściach opisanych w pierwszej części tego nauczania, poczułem w tym pewne pokrewieństwo z Nim, a On ze mną. W twoim czasie ciszy z Nim, podczas uwielbienia, w czasie, gdy odczuwasz Jego obecność w sobie, skup się na tym, co masz z Nim wspólnego w tym, przez co przechodzisz. Czy ludzie są na ciebie źli, choć nic złego nie zrobiłeś? To również przydarzyło się Panu — skup się na tym wspólnym doświadczeniu.

Doświadczyłeś zdrady? On także. Skup się na tych wspólnych doświadczeniach. Kiedy jesteś przed Nim, podczas uwielbienia, spójrz na to, czego obecnie doświadczasz i skup się na tym, w jaki sposób Jezus przez to przeszedł — to jest miejsce, gdzie przenosisz swoją uwagę z nacisków systemu tego świata na Tego, który został wskrzeszony z martwych, na radość i odwagę w twoim duchu. To właśnie tam, kiedy skupisz się na wspólnych rzeczach, które ty i Jezus doświadczyliście, gdy skupisz swoje myśli i emocje na Nim, poczujesz ogarniający cię pokój w swoim duchu, który cię przez te rzeczy przeprowadzi!

Wiele błogostawieństw.

John Fenn